

UFO i Aborygeni – cz. 2

22 marca 2009

Czy możliwe, że w kulturze rdzennych mieszkańców Australii odnaleźć można elementy do złudzenia przypominające współczesne relacje o spotkaniach z UFO oraz uprowadzeniach przez rzekome istoty pozaziemskie? Czy ceremonie inicjacyjne wykorzystujące niezwykle właściwości pewnych miejsc mogą mieć jakiś związek ze współczesną falą abdukcji?

Współczesne opowieści o UFO Dr Hannah Wolfe – nauczyciel oraz członek Towarzystwa Antropologicznego Zachodniej Australii, która przeprowadziła intensywne badania nad Aborygenami, w 1992 roku wybrała się wraz z Paulem Normanem – badaczem UFO z organizacji VUFORS do Terytorium Północnego, aby przyjrzeć się relacji o obserwacji dokonanej przez grupę zamieszkującą jedną z wysp okolic Ziemi Arnhem, na zachód od Parku Narodowego Kakadu.

Po rozmowach z Aborygenami oraz analizie dzieł ich sztuki dr Wolfe doszła do wniosku, że jest możliwe, że w biegu historii któreś z plemion mogły rzeczywiście zetknąć się z istotami pozaziemskimi. Wolfe sugerowała, że dowodów na to można dopatrzeć się m.in. w tradycji Wandjina oraz malowidłach naskalnych z południa, które przedstawiały okrągłe obiekty, z których wydobywały się promienie.

W historii pojawia się także wątek jaskini, w której zamieszkiwać miał przybysz z Księżyca, który następnie powrócił na satelitę. Dr Wolfe nie udało się zlokalizować jaskini, jednak antropolodzy Spencer i Gillen zanotowali w 1899 roku, że Aborygeni z plemienia Aranda wierzyli wówczas w „księżycowego człowieka”, który żył na Ziemi. Za miejsce, w którym miał zamieszkiwać uważano głaz kształcie dysku znajdujący się na zachód od terytorium plemienia.

Plemię Ngatadjara z Centralnej Australii posiada mit, w którym

opisane jest to, jak grupa kobiet była chroniona od nadmiernego zainteresowania ze strony „człowieka z Księżyca” zwanego „Kula”.

Na granicy Ziemi Arnhema z Parkiem Narodowym Kakadu Wolfe dowiedziała się o jednym z członków starszyny o imieniu Joseph, który niegdyś zmuszony został do ucieczki w czasie spotkania z niezidentyfikowanym obiektem latającym. W innej przytoczonej przez siebie opowieści wspominał on o porwaniu przez obiekt małego chłopca. Dwulatka nie widziano już nigdy.

Wolfe i Norman zdecydowali się odwiedzić odizolowaną społeczność, w której dojsć miało do tego zdarzenia. Jeden z miejscowych opowiedział im o innej przygodzie z dzieciństwa, kiedy to był świadkiem lądowania UFO. Wówczas jedna z aborygeńskich kobiet otrzymać miała także myślową wiadomość mówiącą, że istoty kierujące pojazdem chcą, by z nimi poleciała. UFO miało zniknąć, gdy jeden z uzbrojonych mężczyzn pojawił się na miejscu. Zdarzenie pozostawiło po sobie fizyczny ślad w postaci kręgu na ziemi, który według świadków był wciąż widoczny.

PERSPEKTYWY

Przywołane tu przypadki niemalże idealnie wskazują na ich pozaziemski rodowód, jednak pamiętać należy również, aby na siłę nie rozpatrywać je na sposób zachodni, czasem przepełniony fascynacją dotyczącą zjawiska UFO, jak i jego związku z przybyszami z obcych planet.

Szczególną ostrożność należy zachować w wypadku plemiennych legend, jak i przekazywanej ustnie tradycji. Mimo częstych podobieństw między historiami o uprowadzeniach a doświadczeniami aborygeńskich szamanów, dosłowna interpretacja zdarzeń może nie przynieść wielu korzyści, bowiem do czynienia możemy mieć tu niekoniecznie z istotami pozaziemskimi, lecz zupełnie innym zjawiskiem.

Perspektywy oferowane przez członków wielu rdzennych kultur, w

tym Aborygenów, zwracają nam bowiem uwagę na inne ciekawe możliwości. Podobne doświadczenia mogą stanowić wynik działania subtelnych sił, które generuje sam człowiek. Na temat wielu naturalnych „miejsc cudów” czy też miejsc uważane za święte czy też niezwykle z innych powodów, powstało wiele prac. Wydaje się zatem, że w niektórych przypadkach bezkrytyczne akceptowanie hipotezy o pozaziemskim rodowodzie wielu doświadczeń nie jest zawsze odpowiednie. Szczególnie interesujących wskazówek na ten temat dostarcza Robert Lawlor, autor książki „Voices of the First Day – Awakening in the Aboriginal Dreamtime”.

Jak mówi, natknął się on na aborygeńskie opowieści o uprowadzeniach w co najmniej trzech regionach, w Kimberly, okolicy Nowra oraz Wyspie Bathurst. W każdym z przypadków łączyły się one z procedurami inicjacyjnymi związanymi z określonym miejscem znanym z silnego oddziaływania natury duchowej. Wcześniej o podobnych relacjach wspominali antropolodzy. Takie uprowadzenia przez silne duchowe istoty są niemalże prowokowane albo też odbywają się jako część ceremonii inicjacyjnej. Wydarzenia te są z pewnością również częścią inicjacji szamanów – „ludzi wysokiego szczebla”.

Robert Lawlor rozmawiał na ten temat z mieszkańcami okolic Nowra, którzy przekazywali mu opowieści usłyszane od przodków. Mówiły one o ceremoniach, podczas których chłopców zabierano do jaskiń, w których przedstawiane były im przerażające widoki, a ich przetrzymanie stanowiło część rytuału. Od miejsc tych zazwyczaj trzymano się z daleka, jednakże dużą rolę w rytualnych widziadłach odgrywać mogły naturalne niezwykle właściwości tego, jak i innych miejsc.

Co ważne – współczesne relacje o uprowadzeniach przez istoty pozaziemskie są często ściśle zorientowane na aspekt technologiczny, szczególnie często przewijający się w relacjach ludzi Zachodu. Spojrzenie Aborygenów odzwierciedla jednak szczegóły z ich codzienności.

Lawlor twierdzi, że współczesna fala uprowadzeń przez UFO może wiązać się z intensyfikacją energii wytwarzanych w przemyśle lub zanieczyszczeniem elektromagnetycznym. W przypadku prymitywniejszych społeczności podobne relacje wiązać się mogły w naturalnych zaburzeniach elektromagnetycznych. Wszystko to wskazuje nam na wielość interpretacji zjawisk związanych z UFO, które niekoniecznie muszą ściśle odnosić się do wizyt istot pozaziemskich.

JAK WYLECIEĆ PRZEZ ZAMKNIĘTE OKNO W CZASIE FALI UFO...

Miasto Kempsey leży w Nowej Południowej Walii nad rzeką Macleay. Od początku lat 70-tych XX wieku stanowiło ono centrum fali obserwacji NOL i w przeciwieństwie do innych części Australii, zdarzenia te nie ustały, co sugeruje pewne związki między manifestacjami NOL-i a specyfiką regionu.

Dokładna analiza zdarzeń pozwala nam na jaśniejszą ocenę motywów i natury tego nieuchwytnego zjawiska. Pewnego dnia grupa kilkunastu mieszkańców Kempsey zaobserwowała różowy świetlny obiekt, który zbliżał się do rzeki od strony południowej. Kiedy do niej dotarł światło zmieniło się, zaś obiekt podążył dalej na północny-zachód znikając ostatecznie w pobliżu Greenhill, gdzie znajduje się osada Aborygenów. To właśnie tam tej samej nocy doszło do dramatycznych wydarzeń. Około 22:00 jeden z mieszkańców osady udał się do kuchni wiedziony pragnieniem. Niespodziewanie ujrzał „niewielką przystawioną do szyby twarz. Nie posiadała włosów i miała okrągły kształt”.

Sparaliżowany strachem mężczyzna czuł dziwne przyciąganie od strony nieznanej istoty. Jego żona, która przebywała w pomieszczeniu obok zerwała się na nogi na dźwięk tłuczonej szklanki i wbiegając do pokoju ujrzała swego męża, który w pozycji leżącej opuszczał dom przez górną sekcję kuchennego okna.

Mierzący ok. 160 cm wzrostu mężczyzna został uniesiony ponad

podłogę na wysokość ok. 50 cm. a następnie przetransportowany na zewnątrz przez niewielkie okno ponad stertą naczyń. Mimo, że rozbił szybę bez większych obrażeń wylądował na plecach w odległości kilku metrów dalej. Jego żona natychmiast wybiegła z domu odnajdując płaczącego i roztrzęsionego mężczyznę.

Wkrótce potem odwiozła go do miejscowego szpitala, gdzie stwierdzono, że jest trzeźwy i założono mu opatrunek na palec.

INWAZJA ŚWIATEŁ

Pod koniec 1995 roku dobrze znany badacz fenomenu tzw. ziemskich światła, Paul Devereux udał się do odciętego od cywilizacji obszaru Australii wraz z Erligiem Strandem (inżynierem, który badał sprawę dziwnych zjawisk świetlnych w Dolinie Heddsalen) oraz kamerzystą. W miejscu tym zamierzali uchwycić występujące tam zjawiska świetlne. Wraz z dr Davidem Seargentem towarzyszyliśmy Devereuxowi próbując ustalić, czy obszar ten rzeczywiście wiąże się z występowaniem anomalnych zdarzeń świetlnych.

Podobne miejsca mają dla naukowców szczególną wartość jeśli chodzi o zjawiska niezwykle, jednak do tego, co ma tam miejsce podchodziliśmy z otwartymi umysłami. Najbardziej intrygował fakt, że miejscowi Aborygeni wielokrotnie donosili o nieznanego pochodzenia zjawiskach, które nazwali „światłami min-min”.

Nasze badania w tym rejonie potwierdziły, że okoliczni Aborygeni obserwowali okresowo pojawiające się zjawiska świetlne, jednak ustalenie ram czasowych nastręczyło wielu trudności. Oprócz relacji o światłach zarówno Aborygeni, jak i biali mieszkańcy tych ziem wspominali o innych zjawiskach, w tym białych obiektach świetlnych, jak też obserwacji „baniek” stworzonych z substancji przypominających „galarete”.

W kilku przypadkach obiekty te również zbliżały się do ludzi. Przy jednej z okazji świadek mówił o jasnej kuli, która zbliżyła się do niego, a następnie zdawała się przybierać

formę podobną do człowieka w srebrnym kostiumie. W czasie pobytu na odludziu Devereux i reszta nie odkryli większych śladów aktywności dziwnych światel, ale nie oznacza to, że obeszło się bez intrygujących zdarzeń.

W czasie obserwacji błysków światel na zboczu góry ich magnetometr rejestrował anomalie przez kilka godzin, choć samo zajście trwało tylko kilka chwil. Według Devereuxa, poziom anomalii magnetycznych wielokrotnie przewyższył występujące na Ziemi pola.

RELACJA UPROWADZONEGO

Część Aborygenów coraz częściej wydobywa na światło dzienne swe doświadczenia związane z UFO czy rzekomymi uprowadzeniami przez istoty pozaziemskie. Jedną z nich jest Lorraine Mafi-Williams, która w swym plemieniu (grupa Githebul plemienia Bandjalung) uważana jest za gawędziarkę oraz „szafarkę” mądrości.

– To, co dzieje się w niebie rządzi także nami, Aborygenami. To przypomina religię, jednak gdy w chrześcijaństwie występuje świat rządzony przez Boga, ale gdzie występuje też wielu świętych, u nas święci zastąpieni są przybyszami z planet, których wy na Zachodzie nazywacie kosmitami – powiedziała mi w czasie rozmowy. Nazywaliśmy je Wandjina czy Duchami Mimi i tak było od wieków aż do czasu, kiedy pojawił się angielski koncept tego, co dzieje się w niebie. Okazał się on równie interesujący, co sprawy praktykowane od wieków.

Lorraine wierzy, że komunikacja z istotami z kosmosu trwa cały czas. Za przykład podaje tu swe własne doświadczenia i kontakty z jej „starym przyjacielem”, które trwają od czasu, gdy skończyła 12 lat. W pewnym sensie jest ona „kontaktowcem”, jednak zupełnie innym niż jej odpowiedniki w świecie wierzeń ludzi Zachodu.

Jej doświadczenia są znacznie ściślej związane ze sferą duchową. Przez szereg lat Lorraine starała się działać jako

most między dwoma światami – rdzennymi mieszkańcami Australii a ludźmi Zachodu, aby polepszyć rozumienie członków jednej kultury przez drugą. W międzyczasie napotykała się także na stereotypy i uprzedzenia.

– Przechodziłam przez to, z czym miały do czynienia wszystkie osoby uprowadzone – mówi. Wiemy także czemu i jak dochodzi do uprowadzeń. Wierzymy w UFO, jednak na swój aborygeński sposób.

Autor: Bill Chalker

Źródło i tłumaczenie: [Infra](#)